



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Dwie "rzeczy przy pogrzebie" : glosa do recepcji prozy Jana Kochanowskiego

**Author:** Maria Barłowska

**Citation style:** Barłowska Maria. (2012). Dwie "rzeczy przy pogrzebie" : glosa do recepcji prozy Jana Kochanowskiego. W: M. Jarczykowa, A. Sitkova (red.), "Sarmackie theatrum. T. 6, Między książkami" (S. 108-122). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Maria Barłowska

Uniwersytet Śląski

## Dwie „rzeczy przy pogrzebie” Glosa do recepcji prozy Jana Kochanowskiego

W okresie największej częstotliwości ukazywania się wydań dzieł Jana Kochanowskiego, od lat osiemdziesiątych XVI wieku do lat czterdziestych wieku XVII, drukom, które były głównym środkiem rozpowszechniania jego utworów, towarzyszyły rękopisy. Janusz Pelc określił ich rolę jako „pomocniczą, ale jednak istotną”<sup>1</sup>. Wśród włączanych do manuskryptów utworów poety wskazał dominującą pozycję fraszek, a nawet szerzej, upodobanie do zapisywania krótkich liryków, przy jednoczesnej obecności obszerniejszych zbiorów wypisów z Kochanowskiego czy całych wyborów poezji czarnoleskiej. Nie może zaskoczyć w dokumentacji zjawiska funkcjonowania dzieł Kochanowskiego w obszarze rękopisów nikła obecność jego prozy. Przecież sam monografista poety użył wobec spuścizny po „preceptorze liryków polskich” w mowie niewiązanej określeń „okruchy” i „margines twórczości”<sup>2</sup>. Jednak wśród tych „okruchów”, konsekwentnie niepodanych przez Kochanowskiego do druku, znajduje się *Przy pogrzebie rzecz* — tekst, którego status jest co najmniej z kilku powodów wyjątkowy.

Wydana przez Jana Januszowskiego po raz pierwszy w 1590 roku w zbiorze *Fragmenta albo pozostałe pisma Jana Kochanowskiego* mowa z pogrzebu starszego brata Kaspra w 1577 roku jest, prócz listów poety, jednym z nielicznych bezpośrednich dokumentów jego życia rodzinnego. Jest, jak stwierdzał Stanisław Grzeszczuk, ważnym „dokumentem literackim, świadectwem przemyśleń i przewartościowań natury filozoficznej i światopoglądowej”, z czym wiąże się jej „niebywała kariera literacka w obrębie twórczości Kochanowskiego”<sup>3</sup>. Jest do

---

<sup>1</sup> J. Pelc: *Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej (od XVI do połowy XVIII w.)*. Warszawa 1965, s. 44.

<sup>2</sup> J. Pelc: *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*. Warszawa 1980, s. 460.

<sup>3</sup> S. Grzeszczuk: „*Przy pogrzebie rzecz*” — konspekt intelektualny „*Trenów*”. W: *Jan Kochanowski. Interpretacje*. Red. J. Błoński. Kraków 1989, s. 131, 134.

dziś jedyną, a trzeba tu powtórzyć konstatację Bronisława Nadolskiego z 1961 roku, udokumentowaną mową szlachecką, pochodzą z drugiej połowy XVI wieku i to mową, jak przekonująco pokazał Jakub Niedźwiedź, nie tylko interesującą ze względu na refleksje filozoficzne, lecz także odznaczającą się kunsztem oratorskim<sup>4</sup>. Czy mowa ta, podobnie jak poezja Kochanowskiego, mimo 12 wydań *Fragmentów*... znalazła się wśród tekstów utrwalanych w rękopisach i czy weszła do podstawowego, rękopiśmiennego obiegu tradycji oratorskiej? W odpowiedzi na to otwierające się na przyszłość pytanie można przywołać dziś dwa skromne dowody rękopiśmiennej obecności „rzeczy przy pogrzebie”.

Pierwszy z nich spoczywa w rękopisie Biblioteki Ordynacji Zamojskiej 855 na k. 111—111v. Została tam zapisana oracja określona jako „Przy pogrzebie mowa”, w katalogu rękopisów potraktowana jako tekst anonimowy<sup>5</sup>. W istocie jest to zapis przemowy Jana Kochanowskiego. Tekst znalazł się wśród listów kondolencyjnych, kierowanych do kilku przedstawicieli rodu Radziwiłłów, ze środowiskiem litewskich możnowładców związany jest prawdopodobnie cały kopiariusz, gdyż większość materiałów z podstawowej części manuskryptu, spisanej przed 2 IX 1640 roku i zaopatrzonej w indeks rzeczowy, pochodzi z archiwum radziwiłłowskiego<sup>6</sup>. W rękopisie mieszają się dokumenty, listy publiczne i prywatne oraz mowy. Te ostatnie czasem zapisywane bywają w większych grupach, czasem pojedynczo, są wśród nich teksty historyczne, z wyraźnie określanymi okolicznościami, jak i z informacjami zatartymi całkowicie lub częściowo. Oczywiście, przeważają w tej kategorii zabytki związane z Wielkim Księstwem Litewskim. Jeszcze więcej jest tekstów wzorcowych, niektórych bardzo ciekawych, bo dokumentujących odmianę oracji gdzie indziej niespotykane, np. oddawanie księgi weselnej czy oddawanie księgi pogrzebowej, ale i wśród nich kryją się liczne autentyki, jak np. wystąpienia funeralne Szczęsnego Kryskiego (k. 86—87), Wojciecha Miaskowskiego (k. 177—178) czy Jakuba Sobieskiego (k. 178v.—179). Zapis mowy Kochanowskiego nie jest więc w żaden sposób wyjątkowy, wciągnięta do rejestru „*Orationes funebres*” według dawnej paginacji na k. 201, jak inne mowy wzorcowe identyfikowana jest tam przez incipit. Można więc zakładać, że projektowany sposób jej wykorzystania był identyczny jak w przypadku wszystkich zapisywanych w manuskrypcie żałobnych tekstów oratorskich, łączyły one słabnącą z czasem funkcję notowania dla pamięci z zamiarem utrwalania zbioru pomocy oratorskich. W takim, praktycznym, sensie pochodzący sprzed dobrych kilkudziesięciu lat tekst Kochanowskiego pozostał żywym składnikiem oratorskiej tradycji.

<sup>4</sup> J. Niedźwiedź: *Mowa — rodzaj popisowy. Jan Kochanowski, „Przy pogrzebie rzecz”*. W: *Lektury polonistyczne. Retoryka a tekst literacki*. T. 1. Red. M. Hanczakowski, J. Niedźwiedź. Kraków 2003, s. 102—103.

<sup>5</sup> *Biblioteka Narodowa. Katalog rękopisów*. Seria III: *Zbiory Ordynacji Zamojskiej*. T. 2: *Rękopisy od XVI do XIX wieku (sygn. BOZ do 1050)*. Oprac. B. Smoleńska przy współ. K. Muszyńskiej. Warszawa 1991, s. 165.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 176.

Prawdopodobny czas spisywania manuskryptu, przypadający na panowanie Władysława IV, nie podnosi wartości tego rękopiśmiennego przekazu tekstu. Kopista mógł korzystać z któregośkolwiek z kilkunastu wydań *Fragmentów*... (ostatnie z 1639 roku), przynoszących ten sam, niezmienny tekst *Przy pogrzebie rzeczy*, choć już od drugiego wydania (B 1590 rok a właściwie pomiędzy rokiem 1590 a 1593<sup>7</sup>) tytułowany: *Przy pogrzebie*<sup>8</sup>. Gdyby jednak podstawą kopii był druk, można by ją ocenić jako niestaranną. Dowodem tego jest choćby ubytek dwu zdań, liczne opuszczenia pojedynczych wyrazów, stosowanie synonimów czy odmiennych form gramatycznych. Jednocześnie należy przyznać, że nigdzie sens nie został zagubiony (jedeny przykład nie jest zbyt drastyczny: „[...] trudności nasze wspólne [...] wziął był na swoją pieczę, tak się z nami (zamiast: z nimi) sprawował [...]”). Jednak na tle zdarzających się kopistom tekstów oratorskich, a więc pisanych prozą, stosunkowo długich i pozbawionych dyscyplinujących wyznaczników wiersza, uchybień jest to tekst mimo wszystko stosunkowo wiernie przekazany. Jeśli zaś porównać go z zapisem mowy, której podstawą niewątpliwie był druk, tzn. zanotowaną na k. 88—89 oracją na pogrzebie Bartłomieja Nowodworskiego, powtarzającą za okolicznościowym wydaniem z 1629 roku nie tylko błędne określenie autora, Jakuba Szczawińskiego, lecz także wiernie postępującą za zmianami wprowadzonymi do tekstu przez wydawcę<sup>9</sup>, dość prawdopodobne wydaje się, że tekst Kochanowskiego trafił do kopiariusza już za pośrednictwem innych rękopiśmiennych kopii.

Jeszcze wyraźniejszym dowodem utrwalenia mowy żałobnej Kochanowskiego w tradycji oratorskiej jest tekst przekazany w rękopisie Archiwum Historycznego w Wilnie, fond 1135, opus 2/40 na k. 119—120. I w tym wypadku jest to oracja o charakterze wzorcowym, określona tylko jako „Mowa przy pogrzebie odprowadzana”. Sam manuskrypt jest o tyle ciekawy, że wypełnia go jedna z największych znanych kolekcji oratorskich. W całości został rozplanowany jako swoista oratorska księga. Jej początek jest uszkodzony, ale pierwszą część stanowi zbiór

<sup>7</sup> P. Buchwald-Pelcowa: *Dawne wydania dzieł Jana Kochanowskiego*. Warszawa 1993, s. 251.

<sup>8</sup> Zestawienie edycji zob. K. Piekarski: *Bibliografia dzieł Jana Kochanowskiego. Wiek XVI i XVII*. Kraków 1930, s. 20—25. F. Łagowski (J. Kochanowski: *Dzieła wszystkie. Wydanie pomnikowe*. T. 2. Warszawa 1884, s. 503) odnotowuje jedną zmianę, w zdaniu: „...że to w nądzieję przypodobania jákiego, ábo więc y oddánia czynićie.” W innym wydaniu z roku 1590 jest w tym miejscu „więcej.” Jest to prawdopodobnie tylko błąd drukarski, polegający na pominięciu spacji, choć właśnie w takiej postaci przedrukował tekst J. Krzyżanowski, w często cytowanej edycji J. Kochanowski: *Dzieła polskie*. T. 3, s. 262.

<sup>9</sup> *Przedmowa Jaśnie Wielmożnego Pana Je[g]lo M[o]ści Pana Jakuba Szczawińsk[eg]o, wojewody brzeskiego, starosty łęczyckiego etc. miana na pogrzebie Wielmożnego Pana Je[g]lo M[o]ści Pana Andrzeja Bobole, podkomorzego koronnego, starosty pilźnieńskiego etc.* W: M. Bembus: *Wizerunek szlachcica prawdziwego w kazaniu na pogrzebie Wielmożnego Pana Jego M[o]ści Pana Andrzeja Bobole z Wielkich i Małych Piasków...* Wilno 1629, k. E; zob. M. Barłowska: *Jakub Sobieski czy Jakub Szczawiński autorem mowy na pogrzebie Andrzeja Boboli?* „Pamiętnik Literacki” 2007, z. 4, s. 155—165.

oracji weselnych, obejmujący dziś 259 tekstów, drugą zwierającą 122 przemowy poprzedza tytuł: „Mowy pogrzebowe”, a trzecią grupującą 57 tekstów — „Mowy do K[róla] J[ego] M[ości]”. Kolekcję przemów uzupełnia jeszcze część czwarta, obejmująca „Listy różne”. Na podstawie analizy zawartości tej najstarszej partii rękopisu można wskazać prawdopodobne środowisko twórcy zapisów jako dwór księcia Aleksandra Ludwika Radziwiłła, stolnika (od 1626 roku), a potem marszałka (nadwornego od 1635 roku i wielkiego od 1637 roku) Wielkiego Księstwa Litewskiego, pochodzącego z katolickiej linii rodu<sup>10</sup>.

Z ogromnego zbioru najwyraźniej korzystał właściciel w swej praktyce krasomówczej, zanotowano tu zarówno mowy w formie pierwszoosobowej, jak i bogatą kolekcję wzorów. Przy tym funkcje przykładów do naśladowania miały pełnić i teksty historyczne, wchodzące w skład kolekcji, z różnym stopniem określenia okoliczności, i anonimowe. Jednak i wśród anonimowych znajdowały się mowy, w których, choć konsekwentnie zamiast nazwisk bohaterów wprowadzano „N”, to poprzez zachowane szczegóły przebijała jeszcze ich historyczność. Ponadto występowały oczywiście wzory w postaci czystej, łączone nawet w całe serie mów na jakąś okoliczność. Kolekcja powstawała prawdopodobnie stopniowo, przepisywane były do niej zbiory wcześniejsze, także najstarszy drukowany wzornik oratorski Kasjana Sakowicza (pierwsze wydanie 1620 rok), przy czym teksty te przeplatały się z mowami współczesnymi, sięgającymi w przybliżeniu roku 1640. Charakterystyczne jest najbliższe sąsiedztwo „Mowy przy pogrzebie odprawowanej”. Poprzedza ją oracja opisana jako „Przemowa na pogrzebie pana starosty dobczyckiego przez JM Pana kanclerza koronnego” (k. 118—119v.), czyli wystąpienie Szczęsnego Kryskiego towarzyszące wyprowadzeniu z obozu pod Smoleńskiem ciała młodego Joachima Lubomirskiego w roku 1610, stanowiące fragment pojawiającej się w kilku miejscach rękopisu żałobnej kolekcji, zawierającej mowę kanclerza, znanej z kilku innych przekazów w zwartym zespole. Natomiast po anonimowej mowie żałobnej następuje „Dziękowanie na pogrzebie Wielmożnej Jej M[ości] Paniej wojewodziny trockiej, Barbary Naruszewiczowej Skuminowej Ich M[ściom] P[anom] przyjaciołom przez J[ego] M[ości] Pana Aleksandra Chaleckiego, marszałka lidzkiego” (k. 120—120v.) — jedna z przemów reprezentujących bliską autorowi czasoprzestrzeń (zm. 1627 rok)<sup>11</sup>. Sama „Mowa przy pogrzebie odprawowana” należy do kategorii wzorów, osoby wskazują jedynie grzecznościowe tytuły uzupełniane „N” i mimo że brakuje identyfikujących nazw godności czy miejsc, dość wyraźnie wskazane relacje rodzinne w postaci przywołania starszych braci, siostr, osieroconych dzieci i małżonki oraz pewne konkretne rysy zmarłego pozwalają przypuszczać, że był to tekst kiedyś wygłoszony lub chociaż do wygłoszenia przygotowany. A że przygotowywany był zawczasu, niezbicie świadczy

<sup>10</sup> M. Barłowska: *Swada i milczenie. Zbiory oratorskie XVII i XVIII wieku — prolegomena filologiczne*. Katowice 2010, s. 66—81.

<sup>11</sup> K. Niesiecki: *Herbarz polski powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych*. T. 9. Wyd. J.N. Bobrowicz. Lipsk 1842, s. 175.

sposób wykorzystania Kochanowskiego *Przy pogrzebie rzeczy*, z której anonimowy autor obficie czerpał.

Przed wszystkim anonimowa oracja wpisuje się w to samo, co przemowa Kochanowskiego, miejsce żałobnej uroczystości — jest wypowiedziana w imieniu rodziny zmarłego i zamknięta podziękowaniem uczestnikom pogrzebu. I chyba tożsamość podstawowej sytuacji pozwoliła autorowi spożytkować mowę Kochanowskiego w całości. Jego strategię pracy na cudzym tekście zdominowała jedna czynność: amplifikacja. Konsekwencją uzupełniania było oczywiście rozparcelowanie tekstu Kochanowskiego na fragmenty, a miejsca spojeń materii przejętej i własnej mogą stać się probierzem sprawności oratora.

*Przy pogrzebie rzecz* została rozdzielona na części, których funkcje w ramach dyspozycji nie uległy zmianie. Jako egzordium nieznany mówca przejął refleksyjno-filozoficzny wstęp Kochanowskiego. Charakterystyczne jest, że efektem świadomej ingerencji jest z całą pewnością jedynie pierwszy period. Cała energia autora skupiła się na amplifikacji stylu. Oto proste i jasne stwierdzenie Kochanowskiego: „Siła sobie ludzie mądrzy dawnego wieku, moi łaskawi panowie, głowy utroskali [...]”, rozrosło się przez czysto ornamentacyjne użycie metafory i synonimii: „Siła sobie moi M[iło]ściwi Panowie ludzie nieprzepłaconym nauk klejnotem ozdobieni od wieków, jako świat światem głowy utroskali [...]”. Poszerzaniu za pomocą figur towarzyszy też amplifikacyjne zastosowanie składni i dodanie określeń. Zwrot „światu wywieść” rozwija okolicznik sposobu: „przez uczone swe pisma”, a trójskładnikowe wyliczenie uzupełnia opatrzone epitetem element czwarty: „przypadki, nieszczęścia, smętki i wszelakie molestyje”. W kolejnych zdaniach różnice między obydwu tekstami ograniczają się do pojedynczych wyrazów (np. Kochanowski: „wywody wielkie” — anonim „ratie wielkie”, „rzeczą samą wypełnić” — „samą rzeczą dokazać”, „smętku i żałości” — „frasunku i żałości”) czy form gramatycznych. Wyraźne skupienie wysiłku imitacyjnego autora na samym początku znane było *Spiżarni aktów rozmaitych* Marcina Filipowskiego, gdzie odpodabniającym zabiegom poddawano często incipity historycznych przemów żałobnych Szczęsnego Kryskiego<sup>12</sup>. Ten sam przykład zmian redakcyjnych dokonywanych na tekstach autentycznych pokazuje, że nawet konsekwentne zacieranie szczegółowych okoliczności wygłoszenia oracji wpisanych w tekst groziło niebezpieczeństwem niekonsekwencji, a przynajmniej osłabienia wymowy niektórych twierdzeń.

Mowa Kochanowskiego to nie tylko żałobny głos wypowiedziany w imieniu rodziny, ale wyraźnie głos brata, tej rodziny członka. Konkretyzuje się on szczególnie poprzez ujawnienie uczuć w węzłowym momencie kompozycji, kiedy to opisany i usprawiedliwiony przez filozofa ogólnoludzki problem „smętku i żałości” okazuje się tychże egzystencjalnym doświadczeniem i bezpośrednim wyznaniem:

<sup>12</sup> M. Barłowska: *Swada i milczenie...*, s. 258, 265, 269.

Doświadczamy tego sami na sobie, daj Boże, aby nie tak często, ale zaiste, doświadczamy.

A my więc teraz za tym niefortunnym terazniejszym przypadkiem naszym czujemy, co to jest żalność.

Wyznaniem, którego wagę uzasadnia prezentowana dalej laudacja Kaspra Kochanowskiego<sup>13</sup>.

Jest to jednocześnie fragment, który stanowił dla anonima pewne wyzwanie. Mowy nie wygłasza bowiem najbliższy krewny, lecz jedynie osoba w imieniu bliższych mówiąca. Stąd konieczność użycia form trzecioosobowych, i to w postaci regulowanej wymogami grzeczności:

Doświadczamy tego sami na sobie, daj Boże, aby nie tak często, a to i teraz za tym niefortunnym terazniejszym przypadkiem, gdy rodzonemu Ich M[os]ci P[anów] P[a]nu N z rozkazania onego Hetmana, to jest Boga, kazano uchodzić z roty i z obozu żywota tego, który już przyszedł do resztu. Widziemy to sami na oko, jako godziny jego zbiegły, także dni, miesiące i lata, doznawają Ichmości i czują, co to jest żalność.

k. 119

Nieprzypadkowo chyba w tym miejscu występuje jedyne w całym tekście pominięcie słów Kochanowskiego. Nie ma jego uwyraźnionego klamrą odniesienia do przygniatającej siły doświadczenia (tzn. „ale zaiste, doświadczamy”), właśnie przez narzucającą się prostotę słów, dobitność powtórzeń i lamentacyjny rytm wtrąceń tak mocno oddającego kapitulację ludzkiej myśli. Kiedy jednak ci, którzy doświadczają, nie są tak przejmująco i jednocześnie częstką zmagającego się z „przygodą” ogółu ludzi i konkretną rodziną, stojącą nad trumną brata, odwołania do przeżyć tracą na znaczeniu. Wyznanie uczuć zastępuje sprawozdanie z przeżyć. Ludzie, kategoria, w którą mogą się wpisać wszyscy uczestnicy pogrzebu, i rodzina zostają w swych doznaniach rozdzieleni. Wszyscy co prawda doświadczają przedstawionych we wstępie ciężkich praw „żałości”, ale w tym konkretnym przypadku są tylko świadkami, patrzącymi na kolejny przykład śmierci: „Widziemy to sami na oko [...]”, nie uczestnikami jej bliskiego przeżycia — „doznawają Ichmości i czują, co to jest żalność”. Tak wyraźna nieobecność dramatycznej prawdy uczuć to jednocześnie wystarczające usprawiedliwienie otwierającego się właśnie tutaj miejsca na nieudolne, bo niezwiązane z poprzednim wywodem i zawieszone w „metaforycznej próżni”, wykorzystanie dość banalnej topiki śmierci.

Zarysowany przez Kochanowskiego pośmiertny i pochwalny portret starszego brata konsekwentnie jest rysowany z prywatnej perspektywy. Zmarły jawi się

<sup>13</sup> Jak napisał J. Niedźwiedź: „[...] abstrakcja zamienia się w konkret. Umarł brat”. Zob. *Mowa — rodzaj opisowy...*, s. 113.

w nim przede wszystkim w roli brata i „właśnie ojca”, a słowa tak sformułowanej laudacji wzmacnia to, że mówca w najbardziej naturalny i prosty sposób mówi od siebie i w imieniu najbliższych o tym, czego doznali i co docenili. Pojęciem definiującym postawę Kaspra Kochanowskiego jest humanistyczna „godność”, która, choć w różnych przejawach, tak samo odnosiła się do swoich, jak i „siła obcych”<sup>14</sup>. Jest więc pochwałą zmarłego zwarta i jednoznaczna w swej wymowie także w tym zharmonizowaniu społecznego wymiaru życia z prywatną egzystencją.

Laudacyjna część anonimowej mowy różni się od swego pierwowzoru wyraźniej. Już syntetycznie otwierające pochwałę twierdzenie uległo wzmocnieniu, a w konsekwencji — znacznemu przeformułowaniu. Kochanowski wielkość rodzinnej straty określa najprostszą z możliwych deklaracją: „Albowiem straciliśmy w domu swoim tego, jakiego drugiego (prawda się znać musi) nie mamy”. Na początku może ona nie znaczyć nic więcej ponad powołanie się na jednostkowy, osobowy wymiar każdego ludzkiego istnienia. Dopiero następujący dalej portret wypełnia to stwierdzenie wymierną, jakże pochlebną treścią. W ujęciu anonimowego naśladowcy nastąpiło poszerzenie laudacyjnej perspektywy: „[...] doznawają Ichmości i czują, co to jest żalność. Abowiem postradali w domu swym Rodzonego tego, jakowy nigdy żaden (jako rozumiem) nie będzie, a mogą to rzec, że ani był [...]”. Mówca deklaruje zamiast osobowej niepowtarzalności najwyższy, licencją retoryczną usprawiedliwiony, stopień pochwały, rzuconej na perspektywę wieczną — pochwały tyleż więc wzmocnionej, co uschematyzowanej<sup>15</sup>.

Najwyraźniej „prywatny” portret Kochanowskiego nie do końca odpowiadał oczekiwaniom siedemnastowiecznego szlachcica. Został więc uzupełniony o dodatkowe rysy. Po przypomnieniu sprawiedliwego postępowania zmarłego brata z rodzeństwem i pochwałą sąsiedzkiej zgody pojawiły się informacje nowe:

Miał sławnej pamięci J[ego] M[ość] P[an] N wielką miłość u wszystkich ludzi, bo on żył ze wszystkimi szczerze, wielce sobie ważył tak obce, jako i postronne, człowiek był zacny, osobliwe miał w sobie cnót przymioty, prawe[?] zacności, łaskawie się stawił Braciej i Przyjaciółom, szczodroblliwość pokazywał Siostrom, miał w wielkiem uszanowaniu Rodzice, ku Ojczyźnie zasługi jego były niemałe. Jakie zaś w niem były nauki, jaka biegłość w rzeczach Rzplitej, jaka umiejętność tak pospolitego jako i duchownego prawa, jakoż w rozmaitych piśmiejch był uczony, wszystko prawie umiał, co przystoi umieć człowiekowi pościwemu.

k. 119

<sup>14</sup> Zob. *ibidem*, s. 114—115.

<sup>15</sup> Niewykluczone, że korzysta już tutaj ze słów przywoływanego za chwilę Leliusza, który w ten sposób określił Katona: „[...] boć prawdę znać muszę, że się poruszam żalem, postradawszy tak osobliwego przyjaciela, jakowy nigdy żaden (jako rozumiem) nie będzie, a mogą to rzec, że ani był”. M. Tulliusz Cyceon: *Księgi o przyjaźni. Teraz nowo z łacińskiego na polski język z pilnością przelożone przez Bieniasza Budnego*. Wilno, dr. J. Karcan. 1603, s. 5.



Milczenie Kochanowskiego na temat nauk brata traktuje się jako dowód braku humanistycznego wykształcenia tegoż, dlatego uzupełnienie tego punktu pochwały w odniesieniu do kogoś innego mogło być konieczne. Jednak poszerzenie pochwały o cały katalog argumentów odnoszących się do zalet społecznych bohatera rozerwało spójność myślową przejmowanego tekstu, mówca bowiem po ich przypomnieniu po prostu powrócił do przerwanej charakterystyki postawy zmarłego wobec rodziny. Nawet tak niewielkie wtrącenie przyniosło jeszcze jedną niekonsekwencję. Kochanowski cały czas trzymał się zasady przedstawiania ocen w imieniu własnym i rodziny i gromadzenia faktów, świadczących o godnym postępowaniu zmarłego z innymi ludźmi. Pokazywanie konsekwencji takiego zachowania, to znaczy uznania i „chęci” ludzi, pozostawił do części ostatniej, konsolacyjnej. Nieznany orator tej istotnej myślowej dyscypliny nie dostrzegł, w jego uzupełnieniu laudacji zadeklarowaniem „miłości u wszystkich ludzi” poprzedził nawet przedstawienie jej przyczyn.

Najdalej idące zmiany, i tym razem sprowadzające się do uzupełnień tekstu Kochanowskiego, znalazły się w konsolacji. Działanie autora było dalece mechaniczne. Już po zapowiadającej pocieszenie tranzycji umieścił on zwarty, najbardziej rozbudowany fragment własny, a po nim po prostu powrócił do cytowania w przerwany miejscu:

[...] ale teraz podno przyjdzie mi się więcej na taką mowę zdobywać, która by tak wielki żal Ich M[ościów] leczyła, niżeli go jątrzyć i szerzyć mogła. Piszą o Leliuszu, jakiego żadnego nie pokazano we wszytkiej Grecyje między mędrkami, jednego onego tylko mądrym zwano i za mądrego miano. Ten w rozmowach swych z ludźmi znamienitemi o duszach z tego świata schodzących często tak dyskurował: „Nie trzymam ja z temi, którzy niedawno poczęli o tym dysputować jakoby razem z ciału dusze umierać miały i jakoby już wszytko w człowieku przez śmierć niszczyć miało. Więcej u mnie waży powaga ludzi starych i przodków naszych, którzy umarłym zawżdy to z wielkiem nabożeństwem oddawali, co ich prawo niesie, czego by iście nigdy nie czynili, jeśliby tak rozumieli, że zgoła nic do nich nie należą”. Drugi także znany filozof mówi, który z wyroku Apollona boga za najmędrszego jest osądzony, ten nie chwytął się to za to, to za owo, chwiejąc się jako trzcina, co się więc w wielu najdzie, ale zawżdy statecznie to twierdził, iż dusze ludzkie są prawie boskie i gdy wynidą z tego śmiertelnego ciała, mają wolne zwrócenie do nieba; k temu tenże i to twierdził, że im który człowiek jest cnotliwszy i sprawiedliwszy, ten najprędszą ma drogę do nieba. To poganie tak twierdził, a my katolicy toż mamy rozumieć o sławnej pamięci nieboszczyku J[ego] M[ości] P[anu] N. Komuż najprostsza była droga do Boga jako onemu, który żył cnotliwie i bogobożnie, a dusza, prawi, każdego człowieka dobrego najsmadniej wychodzi przez śmierć jakoby z więzienia tego mizernego ciała i tam żyje na wieki. A tak być w żalobie Waszychmościom po takowym jego zejściu barzo się boję, aby to nie pachnęło więcej zazdrością niżeli przyjaźnią. Jakoż się niepomalu i stąd W[asz] M[ości] M[oi] M[ilościwi] P[anowie] cieszcie, że

przy takiej ostatniej posłudze Rodzonego Waszychmości tak wiele i tak zacnych osób widzimy [...].

k. 119v.

Ten rozbudowany „dodatek” całkowicie zmienił wymowę przedstawionego zebrany pocieszenia. Konsolacyjne argumenty Kochanowskiego były jednoznacznie ziemskiej i społecznej natury. A w istocie powołał się on tylko na dobrą sławę, która „żywie w sercach W.M. cnotliwych ludzi”. Tutaj natomiast uwidoczniła się nie tylko perspektywa zaświatowa, ale wprost zadeklarowana katolicka. Co ważne, ten religijnej natury argument został wysunięty przed cytowane dalej z Kochanowskiego powołanie się na trwanie doceniającej cnotę społecznej pamięci. W zakresie inwencji nawet w tym punkcie orator nie wykazał się zbytnią samodzielnością ani gruntownym wykształceniem. Podstawowy jego wysiłek zmierzający do podkreślenia chrześcijańskiej linii konsolacji polegał na zacytowaniu dwu fragmentów z dialogu Cyserona *Leliusz o przyjaźni*. Cytatem jest już określenie Leliusza jako mędrca, którego „tylko jednego mądrym zowią i za mądrego mają”<sup>16</sup>, a oczywistym błędem — wzięcie go za Greka. Włożone dalej w jego usta słowa o nieśmiertelności dusz to istotnie Leliuszowa opinia: „Bo ja nie trzymam z tymi, którzy niedawno o tym poczęli dysputować, jakoby razem z ciałą dusze umierać miały i jakoby już wszystko w człowieku przez śmierć niszczyć miało. Więcej u mnie waży powaga ludzi starych i przodków naszych, którzy umarłym zawždy to z wielkim nabożeństwem oddawali, co ich prawo niesie; czego byście nigdy nie czynili, jeśliby tak rozumieli, że zgoła nic do nich nie należą”<sup>17</sup>. Jest ona jawnie polemiczna wobec tych, którzy „niedawno” zaczęli twierdzić przeciwnie, czyli rzymskich propagatorów epikureizmu z II wieku<sup>18</sup>. Także argument z autorytetu filozofa, „który z wyroku Apollona boga za najmądrszego jest osądzony”, czyli Sokratesa, jest po prostu przywołaniem dalszych słów Cyserońskiego dialogu: „[...] który nie chwycił się to za to, to za owo, chwiejąc się jako trzcina, co się więc w wielu najduje, ale zawždy statecznie to twierdził, iż dusze ludzkie są prawie boskie, i gdy wynidą z tego śmiertelnego ciała, mają wolne zwrócenie do nieba; k temu i to twierdził tenże filozof, że im który człowiek jest cnotliwszy i sprawiedliwszy, tym najprętszą ma drogę do nieba”<sup>19</sup>. Słowa Cyserona zostały powtórzone za tłumaczeniem dialogu autorstwa Bieniasza Budnego, wydanym w Wilnie w 1603 roku, co wyznacza *terminus ab quem* powstania tekstu i jednocześnie pokazuje niesamodzielność anonima nawet

<sup>16</sup> M. Tulliusz Cyseron: *Księgi o przyjaźni...*, s. 3. Dalsza charakterystyka: „Lecz ciebie, Leliuszu, już z inszej miary nazywają mądrym, nie tylo dla cnej natury twojej i osobliwych obyczajów, ale też dla twojej zabawy i nauki i nie tym sposobem jako więc pospolity człowiek, ale jako ludzie uczeni zwykli kogo nazywać mądrym; za takiego cię mają, jakiego żadnego nie pokaże we wszytkiej Grecyjej” (s. 3—4).

<sup>17</sup> Idem: *Księgi o przyjaźni...*, s. 6.

<sup>18</sup> Idem: *Leliusz o przyjaźni*. Przeł., oprac. i wstęp J. Korpany. Kraków 1997, s. 12.

<sup>19</sup> Idem: *Księgi o przyjaźni...*, s. 7.

w przyswojeniu klasycznego dzieła. I chociaż nad autorytetem pogan nadbudowuje się często wyrażana w siedemnastowiecznych mowach pogrzebowych pewność wierzących katolików co do zasłużonego odejścia do Boga zmarłego, który „żył cnotliwie i bogobojnie”, to i ona została wypowiedziana słowami chwalącymi w dialogu Scypiona i jedynie odniesiona wprost do okoliczności pogrzebu<sup>20</sup>.

Już do samego końca mowy, zachowując nawet sformułowanie podziękowań, anonim wprowadził tekst *Przy pogrzebie rzeczy*. Jedyne miejsca, w których nieznanemu mówcy wyszedł poza przepisywanie Kochanowskiego, czyli laudacja i pocieszenie, nie stworzyły z tekstem wzorca jednolitej myślowo konstrukcji. Przez wprowadzone uzupełnienia przebija za to odmienna, ukształtowana przez przyswojoną i spopularyzowaną w szkole humanistyczną tradycję, umysłowość szlachcica XVII wieku, który z łatwością oczywistości sięga po „erudycję” i śmiało podporządkowuje myśli, a raczej okruchy myśli dawnych autorów swojej, katolicko zdefiniowanej perspektywie. Dla Kochanowskiego ważne były wspólne pojęcia i ogólnoludzkie myśli, które ze skromną prostotą stosował i odnosił do własnej sytuacji, dla siedemnastowiecznego oratora tak może już przyswojone, że niedostrzegalne, co mogło usprawiedliwiać dążenie do wzbogacenia tekstu o ten szkolno-uczonego wymiar. Śladem zadomowienia się w obszarze funeralnej topiki, szeroko spopularyzowanej nie tylko przez świeckie oratorstwo, lecz także kaznodziejstwo i okolicznościową poezję, są też tak łatwo wprowadzane i tak obce językowi oracji Kochanowskiego metafory Boga — Hetmana czy uciekającego czasu. Nieprzystawalność uzupełnień równie mocno ujawnia się na poziomie stylu. Wystarczy zestawić dwie rozbudowane, nizane konstrukcje, wzmacniane anaforami i paralelizmem z cytowanej już pochwały, z rytmiką i dyscypliną okresów Kochanowskiego, by dostrzec odmienną estetykę siedemnastowiecznej prozy.

Nie jest więc anonimowa „Przy pogrzebie mowa odprowadzana” wartościowym naśladownictwem, ale raczej przejęciem, nie imitacją, poddaną regułom sztuki, lecz produktem jakiejś praktycznej potrzeby. Nie jest przy tym jedynym świadectwem sięgania po *Przy pogrzebie rzecz*.

Sławomir Baczewski, wydawca okolicznościowego dziełka Piotra Górczyna *Żalostnego a mężnego z światem pożegnania Jej Mości Jaśnie Oświeconej Paniej, Paniej Katarzyny Księżny Koreckiej [...] wizerunk* (1618 rok), zanalizował nie tylko sposób wykorzystania przez poetę poetyckich funeraliów Kochanowskiego, lecz także odnotował obecność cytatu z jego mowy pogrzebowej w liście dedykacyjnym do Stefana Potockiego<sup>21</sup>. Początkowy fragment oracji posłużył również

<sup>20</sup> Cytatem, tym razem przytaczanej przez Leliusza opinii Scypiona, są też kolejne zdania o umieraniu człowieka dobrego: „To tedy, jeśli tak jest, iż dusza każdego człowieka dobrego najłatwiej wychodzi przez śmierć, jakoby z więzienia tego mizernego ciała. Cóż rozumiemy? Komuż najprostsza była droga do bogów jako Scypionowi? A tak być w żalobie po takowym jego ześciu, barzo się boję, aby to nie pachnęło więcej zazdrością, niżli przyjaźnią”.

<sup>21</sup> Wcześniej nawiązanie to określił M. Kuran: *Cykl funeralny Piotra Górczyna ku czci księżny Katarzyny Koreckiej. Walory bibliofilskie i specyfika literacka*. „Akapit” 2008, T. 3, s. 14, 18. S. Ba-

za wstępne umotywowanie prawa adresata do żalu po „dzieworce”. Trzeba dodać, że w liście użyto jeszcze jednego zdania, i to wedle metody zauważonej przez wydawcę w trenach i potraktowanej jako dowód, że Gorczyn nie był „naśladowcą-plagiatores mechaniczny”. Metodą tą było wmontowanie przez poetę zaczerpniętego z *Trenu VIII* fragmentu w strukturę dialogu. Podobnie postąpił w liście dedykacyjnym, w którym po przedstawieniu żalu, przechodząc do konsolacji, wprowadził *sermocinatio*:

Gdzie rzeczesz mi W[asz] Mość: „Co czynisz? Tym pismem twoim jątrzysz i szerzysz bardziej żal, którą raczej i rychlej leczyć potrzeba!”<sup>22</sup>

Skorzystał więc z dyspozycji i ze słów Kochanowskiego, dokonując funkcjonalnej zmiany układu komunikacyjnego i formy podawczej. Powołując się nawet na tak krótkie fragmenty, wykazał się znacznie większą literacką wrażliwością niż nieznany krasomówca.

Fragmenty żałobnej przemowy czarnoleskiego poety zostały przywołane co najmniej jeszcze dwa razy. Nawiązania do niej znalazły się w dwu oracjach żałobnych Wincentego Krukienickiego, zachowanych jedynie w przekazie rękopisu Biblioteki Ossolineum 647 I. Brak innych kopii nie oznacza w tym przypadku, że sam mówca był osobą zupełnie nieznaną. Wincenty Krukienicki dość często pojawia się w rękopiśmiennej tradycji jako wojskowy orator. Przede wszystkim chętnie zapisywano jego mowę poselską z 1622 roku przy podziękowaniu za zapłatę od skonfederowanego po wyprawie chocimskiej wojska<sup>23</sup>, ale zachowały się też kopie wystąpień w roli wojskowego posła przy oddawaniu carów Szujskich po zwycięstwie kłuszyńskim<sup>24</sup> czy po sejmie rokoszowym<sup>25</sup>. Świadczy to o znacznym zaufaniu, jakim musiał się cieszyć człowiek, który choć twierdził: „Od młodości mojej aż do tego siwego włosa samego Rzplitej Ojczyźnie swojej w wojsku przez lat 40 służąc, nie miałem czasu krasomówstwa się uczyć [...]”, to przecież, jak dowodzą jego wystąpienia, posiadał odpowiednią do swej społecznej pozycji sprawność oratorską. Nawet jego jedyne znane wotum, czyli „Zdanie na elektję Władysława IV króla polskiego od P[an]a Wincentego Krukienickie[g]o wydane”, dotyczy spraw żołnierskich — jest upominaniem się o sprawiedliwą dystrybucję dóbr i godności za zasługi wojenne<sup>26</sup>. O Wincentym Krukienickim jednak niewiele mówią her-

czewski: *Wstęp. W: Polska siedemnastowieczna literatura okolicznościowa ze zbiorów zamku Skokloster*. Wyd. i oprac. S. Baczewski. Warszawa 2009, s. 31, 138.

<sup>22</sup> P. Gorczyn: *Żalostnego a męznego z światem pożegnania Jej Mości Jaśnie Oświeconej Paniej, Paniej Katarzyny Księżny Koreckiej [...] wizerunk...* W: *Polska siedemnastowieczna literatura okolicznościowa...*, s. 58—59.

<sup>23</sup> Np. rękopisy: BCz 1669, BCz 348, BCz 344, BCz 439, BK 983, BOss 207, BOss 4589, i wraz z odpowiedzią przy odprawie: BOss 4590, Arch. Sanguszków 302, AHWil 1335, op. 2/40.

<sup>24</sup> Np. rkps BOss 647, k. 13—14.

<sup>25</sup> Np. rkps BCz 1657, BK 1317.

<sup>26</sup> BOss 647 I, k. 11-, BOss 207, k. 150—151v., BCz 1657 s. 293—294, BK 1317 k. 275—276v.

barze. Niesiecki przypisał „Krukienickich” do herbu Korczak na podstawie znanego mu ze Starowolskiego przemyskiego nagrobka Sebastiana Krukienickiego z Drohojowa, rycerza zmarłego w 1600 roku, a jako jedynych przedstawicieli rodu wymienił Wincentego i Jędrzeja z województwa ruskiego, którzy w 1632 roku podpisali elekcję Władysława IV<sup>27</sup>. Bliższe informacje o życiu prywatnym pochodzą od samego Wincentego Krukienickiego vel Krukienickiego, ze wzmianek poczynionych w zachowanych tylko w rękopisie Oss 647 I żałobnych oracjach. Wynika z nich, że rycerz rzeczywiście pochodził z Rusi, za sprawą podstolego krakowskiego Jana Łowczowskiego Dobka opuścił rodzinne strony<sup>28</sup> i ożenił się z jedyną córką Andrzeja Łowczowskiego<sup>29</sup>. W oracjach żałobnych zanotowanych w rękopisie lwowskim wypowiadał się najczęściej właśnie jako powinny na pogrzebach członków rodziny Łowczowskich: podstolego Andrzeja i jego żony oraz swego teścia. Właśnie w dwu z nich odwołał się do cytatu z mowy pogrzebowej Jana Kochanowskiego, a dokładniej, włączył fragment rzeczy przy pogrzebie Kochanowskiego do przemowy przy pożegnaniu podstoliny krakowskiej i zwyczajnym dla mówców sposobem powrócił do drobnego fragmentu opracowanego już tekstu w mowie na pogrzebie Andrzeja Łowczowskiego. Tak jak Gorczyzna, Krukienickiego zainteresowała wstępna refleksja czarnoleskiego poety, pominawszy jednak pierwsze zdanie, włączył ją w dowodzenie egzordialnej tezy o niepojętych dla ludzkiego rozumu prawach natury:

A prawa zaś natury naszej tak nas ujęły mocno, że temu rozum ludzki żadną miarą wydolać nie może, aby tego nie nazywać szkodą, co jest utratą wielką; zwłaszcza jako jeden powiedział: *Nihil magis placeat quam quod amissum est*. Serce albowiem człowiecze nie jest zaiste żelazne ani kamienne, ale z tegoż ciała i z tejże krwi, co i sam człowiek złożone, które jako radość z pociechy czuje, tak zaś z nieszczęścia i z przygody frasować się musi. Znajdowali się przedtym tak bystrych i wyniosłych rozumów ludzie, którzy chcąc to wywieść i ukazać światu, że wszelkie nieszczęścia, przygody i smutki mogą nie być człowiekowi ciężkie i silne, lecz gdy im przychodziło do tego, nie tylko inszym, ale i samym sobie nie mogli na to w takowych razach lekarstwa znajdować. *Difficile non dolere cum doleat*, trudno nie stękać, kiedy co boli. Doznawamy tego wszyscy na sobie znacznie, gdy nam P[an] Bóg z towarzystwa

<sup>27</sup> K. Niesiecki: *Herbarz polski powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych...*, T. 5, s. 392.

<sup>28</sup> „Tegoż przemowa na pogrzebie Pa[na] Jana Łowczowskiego Dobka, podstolego krakowskiego, Pa[na] Krukien[ickiego]”, k. 6v.: „[...] a to ta zacność i mnie z ruskich krajów tu przyciągnęła do siebie i jedną gałązką w płot swój wgrodziła”.

<sup>29</sup> „Przemowa do gości na pogrzebie P[an]a Andrzeja Łowczowskie[g]o Dobka przez P[an]a a Krukienickie[g]o, zięcia jego, w Tarnowie” [po 12 IX 1633 — data śmierci na chorągwi], k. 7v.: „[...] to krótko powiem, że by wszystkie swoje powinne (których jako włosów na głowie mam) dla nieboszczyka sławnej pamięci opuścił [...]”; „[...] bo mi to dał, co miał najmilszego w sercu, jedyną córkę swoją, i nie jako zięcia, ale jako syna własnego miłował. Co i tym oświadczył, że mi też i tej ostatniej ciała swego zacnego posługi powierzył”.

naszego miłe prz[yjacio]ły bierze, że on mądry wszystkiego świata pisarz Seneca prawdziwie napisał, iż: „*nullius boni sine socio iucunda possessio est*”, bo niechaj wszystkie Augustowe pociechy do jednego w dom zgromadzone będą i niechaj w Krezusowych bogactwach opływa, gdy prz[yjacie]la z którym by tego zażywał nie będzie, za nic wszystko i fraszką być musi. Doznał tego a to i Je[g]lo M[oś]ci P[an] Podstoli Krakowski, teraz już *nullius boni sine socio iucunda possessio est*, utraciwszy wielkich cnót i ozdób prz[yjacie]la miłego.

k. 4—5v.

Z erudycyjnego dopełnienia refleksji Kochanowskiego widać, że dla Krukienickiego wyraźne były nawiązania poety do myśli Cyserona i oczywisty był adres ogólnie tylko sformułowanej przez poetę polemiki ze stoikami. Właśnie to miejsce ukonkretnił cytatem z *De finibus malorum et bonorum*, w którym Arpinata przywołał słowa Zenona: „[...] scivisse videtur a Stoicis propter oculorum dolore, quasi vero hoc didicisset a Zenone, non dolere, cum doleret!”<sup>30</sup>, i dodatkowo potwierdził użyciem przysłowia: „trudno nie stękać, kiedy co boli”<sup>31</sup>. Metodą opracowania tekstu Kochanowskiego jest tu stałe uzupełnianie, wspieranie go łacińskim cytatem manifestującym zadomowienie się mówcy w klasycznej tradycji i przekształcającym wyważoną prostotę klasycznego wzorca w tekst makaroniczny. Cytaty z autorów, przede wszystkim Seneki — którego słowami z konsolacji do Marcji wyraża właściwą naturze ludzkiej skłonność do upodobania w tym, co bezpowrotnie stracone<sup>32</sup>, a z listu do Lucyliusza przekonanie o możliwości odczuwania szczęścia tylko w obecności drugiego człowieka<sup>33</sup> — wspierają wszystkie najważniejsze myśli oratora. Prostą konsekwencją dostosowania się mówcy do okoliczności jest natomiast podwojenie sformułowanych przez Kochanowskiego

<sup>30</sup> M. Tullius Cicero: *De finibus bonorum et malorum*. Wyd. H. Holstein. Lipsk 1873, s. 277 (ks. 5, 94, 3—48w.): „Nobis Heracleotes ille Dionysius flagitiose descivisse videtur a Stoicis propter oculorum dolorem. Quasi vero hoc didicisset a Zenone, non dolere, cum doleret!”, tzn.: „Jesteśmy zdania, że ów Dionizjusz z Heraklei postąpił haniebnie porzucając stoików z powodu choroby oczu. Jak gdyby zaiste Zenon go uczył, że nie będzie odczuwał bólu, gdy ten go nawiedzi!” — M. Tullius Cicero: *O najwyższym dobru i złu*. Przeł. W. Kornatowski. W: M. Tullius Cicero: *Pisma filozoficzne*. T. 3. Warszawa 1961, s. 440.

<sup>31</sup> „Trudno milczeć, kiedy boli”. Zob. *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*. T. 1. W oparciu o dzieło S. Adalberga oprac. Zespół Redakcyjny pod kierunkiem J. Krzyżanowskiego. Warszawa 1969, s. 133.

<sup>32</sup> L. Annaeus Seneca: *Dialogi* ks. 6: *Ad Marciam* (16.8.3): „Est quidem haec natura mortaliū, ut nihil magis placeat quam quod amissum est”, tzn.: „Taka jest już natura istot śmiertelnych, że nie podoba im się nic bardziej niż to, co stracili”. *O pocieszeniu do Marcji*. W: Idem: *Dialogi*. Przeł., wstęp i przyp. L. Joachimowicz. Warszawa 1963, s. 335.

<sup>33</sup> „Pisarz Seneca prawdziwie napisał, iż »nullius boni sine socio iucunda possessio est«” — L. Annaeus Seneca: *Ad Lucilium Epistularum moralium*. Wyd. O. Hens. Lipsiae 1898, s. 11 (ks. 1.6.4); tzn.: „Nie jest miłe posiadanie żadnego dobra bez współtowarzysza”. L. Annaeus Seneca: *Listy moralne do Lucyliusza*. Przeł. W. Kornatowski. Wstęp i przyp. K. Leśniak. Warszawa 1961, s. 16.

wyrazów żalu: pierwszy raz odniesienie ich do ogółu uczestników żałoby, drugi — wyeksponowanie odczuć owidowiałego małżonka, który będzie od tego momentu głównym przedmiotem zainteresowania żałobnego mówcy.

Krukienicki musiał mieć w pamięci te dwa istotne punkty przyswojone przezeń z mowy Kochanowskiego, skoro niemal jak echo, w skróconej wersji powróciły one w kolejnej mowie. Żegnając Andrzeja Łowczowskiego, także przedstawił „prawa natury naszej”, z uzasadnieniem wypowiedzianym niegdyś przez Kochanowskiego, i przeszedł do wyrazów żalu z charakterystycznym, dobitnym podkreśleniem doznawania żalu przez niego wyrażonym<sup>34</sup>. Mimo wykorzystania cytatów z prozy Kochanowskiego jego nazwisko jako bezpośrednie wskazanie autorytetu nie padło. Można jednak potraktować jako dowód świadomości autora, z czyjego tekstu korzystał, drobne, podsumowujące jego erudycyjne rozwinięcie myśli czarno-leskiego poety, stwierdzenie: „[...] za nic wszystko i fraszką być musi”. Użycie właśnie tego, tak wielokrotnie przywoływanego i tak dramatycznie uwikłanego w Kochanowskiego polemikę ze stoikami pojęcia zdaje się potwierdzać, że Krukienicki dobrze wiedział, z jakiego źródła czerpał.

Natomiast wcale nie jest pewne, czy twórca „Mowy przy pogrzebie odprawowanej” zachowanej w wileńskim kodeksie, najobficiej korzystający z oracji poety, zdawał sobie sprawę, z czyjego tekstu korzysta (choć nawet świadomość sięgania po słowa Kochanowskiego nie zamykała drogi do bardzo swobodnych poczynañ, czego licznych dowodów dostarczają próby poetyckie). Patrząc na dość dobrze dające się uchwycić rękopiśmienne losy przynajmniej fragmentu spuścizny oratorskiej Szczęsnego Kryskiego zachowanej w zespole, widać, jak szybko, w przeciągu lat dwudziestu-trzydziestu, dokonywał się w ciągłym przepisywaniu proces zapominania o samych wydarzeniach i jak trwała okazała się wzorcowa obecność jego tekstów<sup>35</sup>. Jeśli mowa Kochanowskiego trafiła do sylw, a trafić mogła tylko jako tekst pojedynczy, została włączona w te same, rządzące ich zasobami procesy. Jak dowodzą tylko dwa odnalezione przykłady, funkcjonowała w nich na równych prawach z innymi wzorcowymi tekstami. Mogła wśród nich pozostawać niezauważona, czytana przeciwieństwo w oderwaniu od biografii Kochanowskiego i kontekstu *Trenów*, pozostawała oracją, która dobrze mieściła się w katalogu przyswojonych tradycji argumentów żalu, pochwały i konsolacji, niektórych powtarzanych tak często, że „poszły w przysłowie”.

<sup>34</sup> „Przemowa do gości na pogrzebie P[an]a Andrzeja Łowczowskie[g]o Dobka przez P[an]a Krukienickie[g]o, zięcia jego, w Tarnowie”, rkps BOss 647 I, k. 8: „Według prawa zasię natury ludzkiej nie tylko trudna, ale i niepodobna jest rzecz nie żałować przyjaciela dobrego, bo prawa natury naszej tak nas ujęły mocno, że temu rozum ludzki żadną miarą wydolać nie może, aby nie żałować tego, gdy to utraci, w czym się kto kocha, gdyż serce człowiecze jako radość z pociechy czuje, tak zaś z nieszczęścia i przygód frasować się musi. [...] Doznajemy tego wszyscy na sobie znacznie [...]”.

<sup>35</sup> M. Barłowska: *Swada i milczenie...*, s. 71—77.

Maria Barłowska

Les deux *Przy pogrzebie rzecz*  
Les gloses à la réception de la prose de Jan Kochanowski

Résumé

L'auteur présente les preuves à la présence du discours funèbre de Jan Kochanowski, fait à l'occasion des funérailles de son frère Kacper, et publié dans *Fragmenty* comme *Przy pogrzebie rzecz* dans la tradition oratoire; les inscriptions des discours ont été retrouvées parmi les manuscrits de la Bibliothèque Nationale BOZ 855 k. 111—111v. et des Archives Historiques à Vilnius, fond 1135, opus 2/40, k. 119—120. Dans les deux cas les oraisons ont été notées par des anonymes, selon le modèle rhétorique, mais dans le manuscrit de Vilnius le texte de Kochanowski a été maladroitement amplifié et probablement utilisé pendant une cérémonie funèbre. Un autre argument pour le fonctionnement de l'oraison de Kochanowski dans la tradition rhétorique polonaise écrite sont les deux discours funèbres de Wincenty Krukienicki, où apparaissent les citations de son exorde (manuscrit de Zakład Narodowy im. Ossolińskich 647 I).

Maria Barłowska

A double *Przy pogrzebie rzecz*  
A gloss for the reception of Jan Kochanowski's prose

Summary

The author presents two pieces of evidence for the presence of Jan Kochanowski's mournful speech received at the funeral of his brother Kacper, published in *Fragments* as *Przy pogrzebie rzecz* in an oratorical tradition: a record of the speeches found in manuscripts of the National Library of Poland (BOZ 855 k. 111—111v.) and the Lithuanian State Historical Archive in Vilnius (fond 1135, opus 2/40, k. 119—120). In both cases the orations in question were noted down anonymously, on the basis of a rhetoric pattern while the Vilnius text was subject to an inept amplification and most probably used at the time of a funeral ceremony. An additional argument in favour of the functioning of Kochanowski's speech in the manuscript tradition of the Polish oratory is two funeral speeches made by Wincenty Krukienicki, in which the quotations from Kochanowski's exordium were used (the manuscript of the Ossoliński National Institute 647 I).